

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 20 stycznia 1915 r.

Redakcja i administracja „Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 11 do 12 i od 1 do 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop. Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop. nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 51; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu; Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYKAZ CEN I SPOSOBÓW WYKONANIA OGŁOSZEŃ W ROSJI, ZAGRANICĄ I W KRÓL. POLSKIMY, oprócz Łodzi i okolicznych miast jest u Banowia Handl. L. J. E. Tel. 13-ka

WOJNA.

Walki w Polsce.

BERLIN, 19 stycznia. Kwaterna główna. Urzędownie.

Pogoda jest niesprzyjająca. We Wschodnich Prusach nie było zmian.

Pod Radzanowem, Bieżuniem i Sierpcem odrzucono rosjan z ciężkimi dla nich stratami. Wzięto kilkadziesiąt jeńców.

Na zachód od Wisły i na wschód od Pilicy sytuacja naogół nie uległa zmianie.

Dowództwo Naczelne Ofensywa niemiecka w Polsce.

LONDYN. „Daily Chronicle” donosi, że w sferach wojskowych rosyjskich spodziewają się ofensywy niemieckiej od strony Miawy w kierunku Ciechanowa i Kraśnika.

Walki w Galicji.

WIEDEN. Kwaterna główna Urzędownie donoszą:

Na północ od Wisły nie było poważnych zmian. Na wzgórzach na wschód od Zakliczyna zmusiła nasza artylerja rosjan do opuszczenia kilku przednich okopów.

Nieprzyjacieli cofnął się również na innych miejscach frontu, opuszczając pozycje przednie na przestrzeni sześciu kilometrów dzięki naszemu ogniewi artyleryjskiemu. Co-fając, pozostawił wiele broni i amunicji.

Na pozostałym froncie w Zachodniej Galicji toczy się tylko walka artyleryjska. W Karpatach odbyły się jedynie potyczki wywiadowców.

Zastępca szefa sztabu
v. Hoefler.

Odwrót rosjan z Karpat.

BERLIN. „Deutsche Tageszeitung” donosi:

„Wdarcie się rosjan do komitatów Szarosz i Zemplin zakończyło się dla nich niepomyślnie.

W komitacie zemplińskim niema już obecnie ani jednego żołnierza ro-

syjskiego, w komitacie zaś Szarosz znajdują się tylko na granicy północnej, mniejsze oddziały rosyjskie.

Wkrótce się okaże.

KOLONJA. Omawiając dotychczasowe operacje wojenne połączonej armji niemiecko-austro-węgierskiej na granicy wschodniej, oświadcza „Koelnische Zeitung” na zasadzie otrzymanych z Wiednia wiadomości, że w chwili obecnej wojna wkracza w trzecią fazę starć rosyjsko-austriackich. Wkrótce okaże się, że dotychczasowa strategia austro-niemiecka była uzasadniona. Pod Warszawą rozstrzygnie się los tej kampanji.

Na froncie zachodnim.

BERLIN, 19 stycznia. Kwaterna główna. Urzędownie. Na całym froncie trwały tylko pojedyncze walki artyleryjskie.

Zaprzeczenie Paderewskiego.

BERLIN. „National Zeitung” otrzymała ze Sztokholmu telegram następujący:

Słynny pianista polski, Ignacy Paderewski prostuje w pismach polskich pogłoskę, jakoby agitował wśród polskiej ludności wiejskiej za wstępowaniem do szeregów armji rosyjskiej. Paderewski oświadcza, iż jest dobrym polakiem, nie zaś dobrym rosjaninem.

Wojska rosyjskie połączyły się z serbskimi.

„Dziennik Poznański” pisze: „Z austriacko-serbskiego teatru wojny nadchodzi nieurzędowa wiadomość, że serbowie przygotowują się obecnie do walnej akcji przeciwko Serajewowi. Armja serbska wzmocniona podobno została w ostatnich czasach dość silnymi oddziałami wojsk rosyjskich, które przybyły z Dunajem, oraz artylerją i amunicją z Francji”.

Bitwy nocne nad Bzurą.

„Bitwy nocne—to jedna z najdziwniejszych tragedji wojny współczesnej. Piekielny rehot dział, unoszący się nad cieniami nocnymi—to

rzecz okropna”. Tak między innymi opisuje bitwę nocną nad Bzurą korespondent wojenny pism francuskich, p. Granville Fortescue, który przebywał na rosyjskim froncie bojowym. Korespondent miał sposobność obserwowania bitwy nocnej.

Wyjechał on na front bojowy z Warszawy. Omijali go kozacy kubańscy w długich burkach. W Błoniu natknął się on na główny punkt opatrunkowy, gdzie ranni po raz pierwszy otrzymywali pomoc lekarską a stąd odsyłają ich do Warszawy. Z Błonia pojechał Fortescue do Sochaczewa. Wokół widać ukazujące się na horyzoncie małe ogniki.

Szarą godziną wyruszają na front trzy bataljony strzelców, zwanych ulubieńcami Wielkiego Księcia, należą bowiem do pułku wodza naczelnego.

Dolatują nas odgłosy toczących się hen, w oddali bitew. Coraz bardziej zbliżamy się do linii bojowej. Dzieli nas już zaledwie 4—5 kilometrów przestrzeń od „grających” baterji.

Skracamy na zachód i oczom naszym przedstawia się zachwycająco malowniczy obraz pola bitwy.

Księżyc świeci przez chmury dość jasno, aby odróżnić na śniegu poszczególne płamy. Powierzchnia pola pokryta jest drzewami, a za niemi ukryte działa zajmują długą linię. Raz wraz ukazujące się czerwone płomyki określają dokładnie miejsce, gdzie każde działo ulokowano. W pewnej odległości, gdzie niebo jakby się z ziemią schodziło, ukazują się płomyki odmienne: to strzelają z dział niemieckich. Czasami przeszły powietrze kilka takich błyskawic ognistych, które w okamgnieniu rozpryskują się na tysiączne gwiazdki ognia. To szrapnele pękają. Iskry lecą wprost przed siebie wskazując w ten sposób linię okopów nieprzyjacielskich.

A na punkt opatrunkowy wciąż przywożą nowych rannych”.

W Szwecji.

SZTOKHOLM. „Stokhol Dayblad” dohosi, iż rząd szwedzki wydał nowe rozporządzenie, dotyczące zakazu wywożenia z kraju materiałów wojennych.

Państwa bałkańskie, a wojna europejska.

KOLONJA. „Koelnische Ztg.” otrzymała od swego korespondenta serbskiego telegram, iż według zacierpniętych u źródeł wiarogodnych informacji — państwa bałkańskie nie wezmą udziału w wojnie europejskiej. Pomimo to zamierza Rumunja

w ostatnich dniach stycznia powiększyć swą armję. W Bułgarii nie zapadła jeszcze uchwała w sprawie powołania pod sztandary rezerw.

Kryzys ekonomiczny w Japonji.

PIOTROGRÓD. „Ruskoje Slowo” donosi z Tokio, że w Japonji panuje obecnie kryzys ekonomiczny.

Zygmunt Miłkowski

(Teodor Tomasz Jeża).

W chwili, kiedy kraj nasz cały z zapartym oddechem czeka wyników powszechnej wojny europejskiej, kiedy nadzieje wiekowe ziszczyć się wreszcie mają — dobiega nas wieść smutna o zgonie pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, więcej znanego pod pseudonimem Teodora Tomasza Jeża.

Łzą serdeczną zająć musi powieka każdego z nas na wieść o śmierci Jeża, który blisko od 9-ciu dziesiątków lat był symbolem żywym nadziei i wytrwania, mocy i hartu ducha.

Można się było niezgadzać z jego przekonaniami, ale trzeba było zawsze uchylić czoła przed śnieżną czystością jego patriotyzmu i miłości ojczyzny. Hasłem i celem życia jego była niepodległość Polski! Do ziszczenia tego celu szedł zawsze drogą prostą, po żołniersku. Kompromis w tej sprawie był mu obcy.

Zygmunt Miłkowski urodził się dn. 23 marca 1824 r. w Seracei na Podolu. Po studjach na uniwersytecie kijowskim w roku 1848 zaciągnął się do legjonu polskiego na Węgry. Po kapitulacji Georgoya — udał się do Serbji, potem do Anglii, a z polecenia „Komitetu demokracji europejskiej” do Mołdawji.

Rok 1860 zastał Miłkowskiego w Galicji, gdzie się ożenił z Zofją Wróblewską. W r. 1863 udaje się tajemnie do Warszawy, tam zostaje mianowanym przez Rząd narodowy pułkownikiem. Otrzymuje także polecenie utworzenia w Turcji oddziału polskiego w celu przedarcia się na Podole, aby sprawić dywersję armji rosyjskiej.

Miłkowski spełnia plan ten wzorowo w lipcu 1863 r. i przez Rumunję daty na Podole, walcząc zwycięsko z armją rumuńską, która broń neutralności swego kraju. Po tragicznym zakończeniu powstania, Miłkowski początkowo mieszka w Białogrodzie, potem w Brukseli (1866 r.), Genewie i Zurichu. W Szwajcarii

Milkowski zajmuje się głównie piśmiennictwem. Któż nie zna jego powieści z życia południowej słowiańszczyzny: „Szandora Kowacza“, „Wasyła Holuba“, Historji o prapradziadku i praprawnuku“, „Rycerza chrześcijańskiego“ i wielu, wielu innych. Ponadto Milkowski zajmował się gorąco muzeum rapperswilskim i wiele w czasie przełomowym dla tej instytucji uczynił. Prócz tego był kierownikiem obecnego Rządu narodowego.

10 stycznia 1915 roku w Łodzi Milkowski rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 90 życia, pełnego zapartej służby dla Ojczyzny i tylko dla Ojczyzny!

Schedzi w nim ze świata prawdziwy bojownik sprawy Polskiej, który walczył o nią długie lata szablą, piórem i czynem cichym. Los zabiera nam w Milkowskim symbol ciągłej czujności o nasze „być lub nie być“ i to w chwili kiedy błyska jaśniejsza przyszłość dla niemi naszej.

Kronika.

— (r) **Ameryka dla Polski.** Onegdaj odbyło się posiedzenie przybyłych do Łodzi 3 członków komisji funduszu Rockefellera p.p. Rose, Bieknell i Herle wraz z radcą tajnym Lewaldem przy współudziale gubernatora komitetu obywatelskiego, duchowieństwa, oraz przedstawicieli kół fachowych. Na posiedzeniu obecny był również Jego Królewska Wysokość Książę Sachsen-Koburg-Gotha. Celem posiedzenia było poinformowanie przybyłej komisji, która zamierza nieść pomoc ludności, znajdującej się w zajętej przez Niemców części Królestwa Polskiego.

— (t) **Podrożenie skór.** — W ostatnich dniach wyczuwać się daje pewne podrożenie skór w Łodzi. Kiedy przeda kilka dniami za podzewanie butów brano 1 rb. 40 kop., dzisiaj żądają wszędzie od 1 rb. 80 kop. do 2 rb.

Na zwykłą cen wpłynął sezon zimowy, oraz brak dostatecznego dowozu tego materiału do naszego miasta.

— (r) **Handel solą.** Komitet zaprowiantowania miasta oznajmił wszystkim dzielnicom milicyjnym za pomocą specjalnego cyrkularza, że jest w posiadaniu znacznego zapasu soli i zamierza otworzyć w każdej dzielnicy 2 lub 3 składy do sprzedaży tego artykułu.

Sól składnikom sprzedawana ma być po 7 kop. za funt z zastrze-

niem, że nie wolno im pobierać więcej, jak po 8 kop. za funt.

W ten sposób Komitet zaprowiantowania miasta ma nadzieję zwalczyć spekulację solą w Łodzi.

— (r) **Konfiskata spirytusu.** Milicja 9 dzielnicy skonfiskowała w mieszkaniu Dietzela (Dombrowska nr. 9), znaczny zapas spirytusu.

Onegdaj w mieszkaniu Warszawskiego (Długa nr. 14), milicja wykryła dużą ilość wódki. Spisano protokół, a wódkę skonfiskowano.

— (d) **Zatrucie gazem.** Znany w Łodzi zegarmistrz, Eljasz Lipiec, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Udając się na spoczynek onegdaj, zapomniał widocznie zakreślić gazu przy kuchence gazowej, wskutek czego uległ zatruciu.

Wypadek stwierdzono dopiero wczoraj rano o godz. 11. Nieszczęśliwą ofiarę własnej nieostrożności w stanie groźnym odwieziono do szpitala Poznańskich.

— (r) **Na gorącym uczynku.** Zamieszkały przy ul. Zawadzkiej pod Nr 17, niejaki Minkow usłyszał na trzecim piętrze podejrzany hałas. Zaalarmowawszy stróża domu, udało się ująć na gorącym uczynku kradzieży dwóch młodych ludzi, Władysława Śmichala (lat 19) i Józefa Kałuszyńskiego (lat 20). Obydwuch nieletnich przestępców aresztowano i uwięziono.

— (d) **Pożar.** Wskutek rozlania benzyny wynikł pożar w mieszkaniu Abrama Lewi, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej. Pożar ugasił I oddział straży ogniowej ochotniczej. Straty nieznaczne.

— (r) **Ładny ptaszek.** Milicja 9 ej dzielnicy poimaa łodzieja zawodowego, Bolesława Jańczaka, który już cztery razy potrafił zbiec z uwięzi. Jańczaka osadzono w więzieniu przy ul. Miłsza.

Nędza nowojorska.

Dużo się mówi o nędzy w Łodzi, gdy się atoli terazniejsza, wyjątkowa z racji wojny, nędza łódzka, zestawili ze stałą chrońniejszą nędzą wielkich miast amerykańskich, przychodzi się do wniosku, że nie jest jeszcze tak źle, jak się wydaje.

Wiedeńczyk, dr. Krug, który zwiedził na długo przed wojną Nowy Jork, badając życie proletariatu tamtejszego, wydał pracę, której streszczenie nawet maluje dosadnie grozę położenia biedoty tamtejszej.

Dr. Krug nazywa New-Jork nowoczesną wieżą Babel.

Cały obszar, na którym stoi miasto, nabyty był przed 200 laty za 350 koron, kiedy dziś plac na dom jeden kosztuje kilka milionów.

Wszystkie ludy globu ziemskiego zamieszkują New-Jork, a niektóre z nich mają w nim dzielnice ludniejsze od stolicy własnej ojczyzny.

Włochów jest 600 tysięcy, czyli więcej niż w Rzymie. Nędza dzielnicy włoskiej przechodzi wszelkie wyobrażenia. Światło dzienne nie dochodzi zgoła do wielu warsztatów, znajdujących się w znacznej liczbie pośrodku olbrzymich kamienic, a robotnik włoski pracuje tu przy lampie wtedy, gdy nad miastem żarzy się wspaniałe słońce. Policja nocna obchodzi te kazamaty, w których siężka, w złych warunkach praca nie broni przed występkiem. W dzielnicy włoskiej, dzieci padają jak muchy, a ich rodzice-nędzarze, ostatni grosz oddają na pompę pogrzebową. Taki tu zwyczaj! Włosi mają, w New-Jorku własną giełdę pracy, której gmach wzniesłi kosztem milionów, a gdy im zarzucili, że są tutaj cudzoziemcami, odpowiada a, na to imieniem genueńskim „Kolumbi“.

Dzielnica włoska okala chińską, która zdaje się innym znowu światem. Szczerom podobni mongołowie biegają tu przez cały dzień za interesami, dopuszczając się w nocy niesłychanych i wstrętnych zbrodni.

Interesującym jest new-jorskie „Getto“ zaludnione przez 1 250.000 żydów. Na przestrzeni kilometra kwadratowego skupia się tutaj 320 tysięcy ludzi w okropnym niechlujstwie i bez eienia sanitarnej opieki. Żyją tu wychodźcy kiszyńiowscy, żyją tułacze z całej ziemi, a nędza daje się we znaki tym emigrantom więcej niż kiedykolwiek. Tu, na chodniku, przyszywa guziki przechodniom ukształcona żydówka, a za kilka zarobionych groszy kupuje potem bułek dla swych siedmiorga dzieci. Na jednej z ulic, wznosi się gmach Talmud-Tory, a bije stamtąd ten sam ikający śpiew, jak w miasteczku galicyjskiem.

Słowianie mają w New-Yorku najlepszą, jako pilni robotnicy, opinję, ale Niemcy nie wynaradawiają się tak szybko jak oni, strzegąc z szacunkiem tradycji ojczystych i nie porzucając ojczystego języka.

Oczywiście, olbrzymia ta wieża Babel jest b. wygodną areną zbrodni, występku i wszelkich sztuczek złodziejskich.

Na elektrycznym stołku kaźni śmiertelnej, zasiadają tu piętnasto-

letni wyrostkowie, a ośmioletni łobuz umie ukraść klejnoty za 10 tysięcy koron!

Wobec tego, organy śledcze i policyjne bywają często bezsilne, ustepując pola przedstawicielom i przedstawicielkom Armji zbawienia, której wielkie centrum amerykańskie duzo zawdzięcza, i to pod każdym względem, zarówno w kierunku moralności, jak w ratunkowym i sanitarno-lekarskim.

Różne wieści.

— **Indyjskie wdowy.** W Indjach dziewczęta bywają wydawane za mąż w wieku, który u nas uchodzi za dziecięcy. W Bengalu na tyśiąc mężatek 271 nie ma jeszcze lat dziesięciu, a 605 ma nie więcej jak 10 do 14. Powodem tak wczesnych związków, jest prawo religijne, stanowiące, że dziewczęta, w 8 roku życia winny już być zamężne, ojcowie zaś nie szanujący tego prawa, są źle widziani przez współwyznawców i w oczach braminów zasługują na pogardę. Korzystając z tego, mnóstwo starców, żebraków za małą sumę poślubia dziewczęta uboższe, którym ojcowie nie mogą dostarczyć lepszych partji. Religja nie pozwala zawierać wdowom powtórnych małżeństw, uważane są bowiem za parjasów, nie dopuszczają ich nawet do zebrań rodzinnych, zmuszając do ciągłych postów i umartwień. Wdowa, któraby pomimo tych męczeńskich praw, pokochała powtórnie, wyklęta jest publicznie; wypędzają ją w lesiste puszcze, gdzie zazwyczaj ginie głodową śmiercią. Jeżeli prztem weźmiemy pod uwagę, że w Indjach jest ni mniej ni więcej tylko 20 milionów kobiet, to niejedna z pięknych czytelniczek pocieszy się łatwo, że się nie urodziła w tej krainie słońca.

Muzeum Ossolińskich. Gazety różne donosiły kilkakrotnie, że muzeum Ossolińskich we Lwowie zostało splądrowane przez Rosjan a zbiory jego wywiezione w głąb Rosji. Przybyła w tych dniach do Krakowa osoba jest ni wiarygodna, która do końca listopada bawiła we Lwowie, opisując w „Czasie“ krakowskim wrażenia z pobytu swego we Lwowie, stwierdza, że do dnia 21 listopada zbiory w zakładzie Ossolińskich pozostały nietknięte.



[Large handwritten scribbles and signatures at the bottom of the page, including names like 'M. Rajan' and 'S. Shauk'.]